

GÓRNOŚLAZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„GÓRNOŚLAZAK” z dodatkami: „Robotnik”, „Gospodarz”, „Rodzina”, „Dzwonek”, „Śmieszek” i „Gość Świąteczny” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje miesięcznie z odnośnieniem do domu 80 fen., na pocztę kwartalnie 2 mk., z odnośnieniem do domu 2,42 mk.

Przez lud — dla ludu!

Telefon nr. 1049.

OGŁOSZENIA 20 fen. za jednolamowy wiersz petytowy. Przy kilkakrotnym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy 50 fenogów od wiersza petytowego.

:: :: REDAKCYA I EKSPEDYCYA :: ::
znajduje się przy ulicy Poprzecznej (Quer-Strasse) nr. 11.

Każdy abonent „Górnoślazaka” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był pełne sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kw. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany.

Zamordowanie austriackiego następcy tronu i jego żony w Sarajewie.

Okropne czyny potępienia godne.

Pierwszy zamach — bombą.

W niedzielę, 28 czerwca r. b., o godzinie 11 przed południem przyjechał arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze żoną autobusiem z obozu wojskowego do stolicy Bośni Sarajewa, ażeby odwiedzić miasto, a na zaproszenie przedewszystkiem ratusz. Ze szkoły dla dziewcząt odjeżdżał arcyksiążę ze żoną ku ratuszowi, gdy drukarz Gabrynowić rzucił bombę do autobusu. Arcyksiążę zrzucił ją na ulicę, zanim wybuchnąć zdołała. Na ulicy wybuchła pod autobusem następnym, w którym siedzieli adiutanci hrabia Boos-Waldeck, baron Rommerskirch i podpułkownik Marizzi wraz z damą dworu hrabiną Lanus. Marizzi odniósł rany na szyi. Arcyksiążę zatrzymał własny automobil, kazał odwieźć Marizziego do lazaretu, poczem pojechał na ratusz.

Ostatnie przemówienie następcy tronu.

Na ratuszu oczekiwała arcyksięcia rada miasta wraz z burmistrzem i przedstawicielami władzy. Gdy burmistrz chciał przemówić, arcyksiążę oświadczył: „Panie burmistrzu, przybyłem odwiedzić Sarajewo, a tutaj bombę na mnie rzucono. To oburzające!” Po przerwie arcyksiążę oświadczył burmistrzowi: „Tak, teraz pan możesz mówić!” Gdy burmistrz skończył, arcyksiążę przemówił po niemiecku, dziękując za zapewnienie przywłazania do cesarza Franciszka Józefa i za gorące przyjęcie jego i żony jego ze strony ludności, w czem upatrywał radość nad tem, że zamach się nie udał. Po serbsku zaś dodał: „Proszę mieszkańcom stolicy wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie i zapewnić ich o mojej niezmiennej łasce i życzliwości”. Przed ratuszem nagromadziło się wiele publiczności, która bezustannie wołała: Zivio! (Niech żyje!). W ratuszu zabawił arcyksiążę około pół godziny, poczem pojechał do lazaretu garnizonowego celem odwiedzenia rannego Marizziego.

Po zamachu nieudanym żona arcyksięcia z ratusza nie chciała jechać autobusiem, ale naczelnik krajowy generał Potiorek uspokoił ją słowami: „Teraz niebezpieczeństwo minęło — w Sarajewie więcej, niż jednego spiskowca nie mamy. Właśnie teraz publiczność tem głośniejsz okaze swoje przywłazanie”. Arcyksiążę ze żoną i Potiorekiem pojechali więc po raz drugi autobusiem.

Drugi śmiertelny zamach — rewolwerowy.

Gdy automobil mijął narożnik ulicy Rudolfa, strzelił gimnazysta (czy student?) Princip dwa razy do autobusu i trafił żonę arcyksięcia w prawy bok, wskutek czego spadła bezprzytomna na kolana męża, a arcyksięcia w prawą stronę szyi i przebił najgłówniejszą żyłę, wskutek czego arcyksiążę również utracił przytomność. Automobil jak najszybciej pojechał do konaku (pałacu rządowego). Arcyksiążę i żona jego słabe już tylko znaki życia dawali. Lekarze przybyli, ale już niczego wskórać

nie mogli. Prowincyał OO. Franciszkanów umierającym zdołał jeszcze udzielić oleje św.

Spiskowcy.

Gabrynowić liczy 21 lat, jest Serbem, synem oberżysty sarajewskiego, anarchista, nierobiszem. Niedawno temu pracował w drukarni fiskalnej w Białogrodzie serbskim. Gdy wykonał zamach nieudany, skoczył do rzeki Milicy, ale balwier Marossi i pewien policyant, który chciał go zastrzelić, wyciągnęli go i aresztowali przy pomocy innych policyantów. Nie bronił się, nie mając innej broni przy sobie. Oświadczył, że nie ma współników. Widziano jednak w chwili rzucenia przez niego bomby oddalającego się spokojnie człowieka którego policja poszukuje jako domniemanego spiskowca. Bomba była nabitą ołowiem siekanym i gwoździami. Pochodziła ze zagranicy, podobno z Białogrodu serbskiego.

Princip, morderca pary arcyksiężycy, jest młodzieńcem 16 czy 19-letnim. Zamiast pilnować należycie książek, zajmował się zbytnio polityką. Po niestety udanym zamachu oficerowie i policyanci pochwycili go, ale musieli go wyrwać publiczności, która pobija zbrodniarza tak, że krwawił z kilku ran. Na pierwszych przesłuchaniach oświadczył, że jest nieprzyjacielem polityki austriackiej, dążącej do podbijania innych narodów (czyli imperyalizmu). Zamach wykonał z tego powodu, ponieważ arcyksiążę jest zwolennikiem takiej polityki.

Dalsze wypadki.

Niedaleko miejsca zamachu drugiego znaleziono bombę porzuconą pewnie przez trzeciego spiskowca, widzącego, że zamach się udał. Policja strzegła bardzo arcyksięcia. Przed jego przyjazdem aresztowała kilkadziesiąt podejrzanych. Arcyksięcia ostrzegano, żeby Sarajewa nie odwiedzał. Arcyksiążę do osób zaufanych od pewnego czasu mówił, że przeczuwa, iż zginie z powodu zamachu. Miał jednak dosyć odwagi.

Ludność katolicka (chorwacka) i mahometañska urządziła w Sarajewie po zamachu wielką demonstrację przeciw Serbom (prawosławnym). Studenti katolicki i mahometañscy mianowicie przeciągali ulice splewając hymny narodowe i wołając: Niech żyje Austria! Na ulicy ukłękli i modlili się głośno za zamordowanych. Kamieniami zbombardowali hotel teścia serbskiego posła w Petersburgu, Spalajkovića. Rząd bośniacki wysłał telegram do cesarza, któremu wyraża oburzenie ludności z powodu zamachu, współczucie i niezmienne przywłazanie. Odbyły się posiedzenia rady miasta i sejmu. Ludność stolicy uderza na serbską ludność prawosławną. Pokaleczonych mniej lub więcej przez bombę Gabrynowicza jest około 20 osób. W ciżbie również kilka osób odniosło pokaleczenia. W kraju wielkie oburzenie. Żaloba powszechna. Na ulicy publiczność płakała, gdy dowiedziawsza się o śmierci arcyksięcia i jego żony. Policja aresztowała sporo podejrzanych o spisek.

Zamordowany arcyksiążę

liczył 51 lat. Dnia 1 lipca 1900 ożenił się z hrabiną Chotkówną, Czeską, z którego to powodu musiał się przysięgą zrzec praw do tronu dla przyszłych dzieci. Żył w bardzo szczęśliwym małżeństwie, z którego miał troje dzieci, 13-letnia Zofię,

12-letniego Maksymilianę i 10-letniego Ernesta. Na rozkaz cesarza Franciszka Józefa sprowadzono dzieci z Konopisztu do zamku we Wiedniu. Arcyksiążę z początku nie chciał zabrać żony do Bośni i Sarajewa, ale uległ jej prośbom.

Cesarz Franciszek Józef

bardzo zasmucony jest zamachem. W Iszlu doniósł mu o tem generał hrabia Paar. Cesarz płakał we wielkiem wzruszeniu, oświadczył, że na tym padole niczego mu nie oszczędzono. Brata, cesarza meksykańskiego, rozstrzelali powstańcy. Syn Rudolf życie sobie odebrał. Żonę Elżbietę przebił anarchista w Genewie nożem na śmierć. Wojnę r. 1866 przegrała Austria. Zdobyła Bośnię i Hercegowinę w r. 1908, ale przeszkodziła w zawłazaniu bałkańskiej rozszerzeniu się Serbii ku morzu, tworząc Albanie z księciem niemieckim na czele, który zalewał w Draczu (Durazzo) się trzyma. Nienawiść Serbów do Austrii jest wielką. Szaleńcy pragnęli zemsty osobistej i wywarli ją na osobach następcy tronu i jego żony, pewnie niewinnych tej polityce, a dla Słowiańszczyzny niejedno w przyszłości obiecujących.

Cesarz Wilhelm II

dowiedziawszy się w Kilonii na wyścigach o zamachu, przerwał wyścigi i odjechał do Berlina. We wtorek, 30 czerwca, będzie we Wiedniu i Amstetten, dokąd sprowadzą zwłoki zamordowanych ze Sarajewa.

Stan wojenny w Sarajewie.

Sarajewo, 30 czerwca. W Sarajewie ogłoszono stan wojenny. Dwoma pociągami osobnymi zjechało wojsko do Sarajewa. Jak dotąd stwierdzono, zamach na następcę tronu był w trzech różnych miejscach przygotowany. Pierwszy zamach, wykonany zapomocą bomby, chybił celu, natomiast drugi posterunek spiskowców zdołał swój plan wykonać. Pa zamachu zawrzało wśród publiczności, która usiłowała zbrodniarzy zamordować. Policja musiała zbrodniarzy wziąć w obronę. W mieście panuje zamieszanie.

Antyserbskie demonstracje.

Chorwaci urządziłi w Sarajewie antyserbską demonstrację, podczas której uczestnicy wołali: „Śmierć Serbom!” i ciskali kamieniami w okna domów serbskich. Policja rozpedziła demonstrantów.

Wiedeń, 30 czerwca. Zamach wykonany w Sarajewie podzielał na tutejszą giełdę przygnębiająco. Kursy spadły.

Sarajewo, 30 czerwca. Chorwaci i muzułmani knują spiski przeciwko ludności serbskiej. Mimo stanu wojennego odbywają się w Sarajewie demonstracje antyserbskie, wobec których wojsko i policja zachowywało się bardzo łagodnie. Demonstranci zdemolowali przeszło 200 domów serbskich. Liczba rannych względnie zabitych Serbów w Sarajewie nie została stwierdzoną. Sokołom rosyjskim i serbskim, którzy przybyli na zlot do Sarajewa, polecono, by odrazu wyjechali z miasta. Stosunki w Bośni są tak zaostrzone, że grozi możliwość wybuchu międzynarodowych powłkłań.

„Raj pruski“ i „barbarzyńska“ Rosya.

Wiele rozpisują się gazety hakatystyczne o Rosyi i jej zamiarach wobec Austrii. Niedawno temu jeszcze omawiały gazety niemieckie możliwość wojny rosyjsko-austriacko-niemieckiej. Gazety niemieckie, pisząc o Rosyi, wyrażają się o niej ujemnie, przedstawiają Rosyę jako kraj dziki i barbarzyński. Przy tej sposobności nie zapominały gazety tak niemieckie jak i austriackie o Polakach, wyrokując o nich, że na wypadek wojny Polacy gotowi stanąć po stronie Rosyi słowiańskiej.

Mniej nas obchodzi na razie możliwa wojna rosyjsko-austriacko-niemiecka, sprawę tę pozostawiamy przyszłości, chcemy natomiast porównać położenie Polaków w Rosyi z położeniem naszym w Prusach, — czyli co jest lepsze: czy „raj“ pruski czy też „barbarzyństwo“ Rosyi?

Pod zaborem rosyjskim wolno budować domy na swej ziemi — a pod zaborem pruskim nie wolno Polakom nawet we wozie cygańskim mieszkać, a domu na własnej ziemi już na końcu wsi budować nie wolno (§§ 15, 13 a i 136 prawa osadniczego, obowiązującego na Śląsku, w Księstwie Poznańskim, Prusach, a więc tylko tam, gdzie żyją Polacy).

Pod zaborem rosyjskim nie ma komisji kolonizacyjnej ani prawa o wywłaszczeniu — a pod zaborem pruskim na mocy prawa o wywłaszczeniu wolno Polakom chociażby siłą ziemi odebrać i rozparcelować ją pomiędzy Niemców-ewangelików.

Pod zaborem rosyjskim wolno zakładać szkoły prywatne z polskim językiem wykładowym — w Prusach nam Polakom nie wolno ani niemieckich szkół prywatnych otwierać.

Pod zaborem rosyjskim wolno księżom katolickim wykładać w szkołach religię rzymsko-katolicką po polsku — w Prusach tego nie wolno.

Pod zaborem rosyjskim jest w szkołach ludowych i średnich w 3 dniach w tygodniu nauka polskiego, a w 3 dniach nauka rosyjskiego języka, który bardzo jest podobnym do polskiego języka i dlatego dla Polaka łatwym do nauczenia. (Jest to język słowiański.) — W Prusach nauczyciele biją dzieci, gdy pomiędzy sobą mówią po polsku w szkole.

Pod zaborem rosyjskim można się z każdym urzędnikiem rozmówić po polsku — w Prusach nie wolno urzędnikom mówić po polsku, nawet nauczycielom w domu zakazują mówić z rodziną swoją po polsku.

Pod zaborem rosyjskim wolno każdemu Polakowi zakładać szynki, restauracje i hotele — w Prusach władza nie potrzebuje dać konsensu Polakowi.

Pod zaborem rosyjskim wolno każdemu Polakowi dostawiać towary i wyroby swoje urzędowi i wojsku — w Prusach polskich dostawców nie bardzo dopuszczają, bo by się mogli dorobić.

Pod zaborem rosyjskim wolno jest umieszczać na wojsku odwiedzać polskie lokale i kupować wszystko od Polaków — w Prusach jest to urzędnikom, wojsku, a nawet kolonistom zakazanem, aby Polacy na Niemczech nic nie zarobili.

Pod zaborem rosyjskim wolno jest umieszczać napisy na kolejach i ulicach po polsku, wolno po polsku ulice nazywać — w Prusach jest to surowo zakazane.

Pod zaborem rosyjskim prawie wszyscy burmistrzowie i wójtowie Polacy otrzymują rządowe potwierdzenie —

w Prusach żadnego obranego burmistrza Polaka, często nawet sőtysa lub członka dozoru szkolnego rząd potwierdzić nie chce.

Pod zaborem rosyjskim wolno urządzić zjazdy uczonych Polaków, jak lekarzy i przyrodników itd. — w Prusach tego zakazują.

Pod zaborem rosyjskim pozwala rząd na stawianie pomników sławnym mężom polskim, jak Mickiewiczowi itd. — w Prusach rząd na to nie pozwala.

Pod zaborem rosyjskim nie ma podatku dochodowego, majątkowego (Erbsteuer), wartościowego (Wertsteuer), obrotowego (Umsatzsteuer), podatku wojennego (Wehrbeitrag), podwójnego stempla przy sprzedaży — a w Prusach te wszystkie podatki istnieją i to niektóre już od dawna.

Pod zaborem rosyjskim od dochodu pochodzącego z prasy ręk nikt podatku płacić nie potrzebuje, ludzie i urzędnicy mający nawet po kilka i kilkadziesiąt tysięcy rubli dochodu, a nie posiadający kamienie, gruntów i w ogóle nieruchomości, nie płacą ani kopiejki podatku. Spyta może niejedną, skąd to pochodzi, że Rosya, nie ściągając tak wielkich podatków, może utrzymać nawet w czasie pokoju wielką, bo półmilionową armię i całą masę urzędników. Na to jest odpowiedź, że Rosya ma ogromne dochody z kopalń rządowych i prywatnych: złota, srebra, platyny, miedzi, ołowiu, arseniku, nafty, węgla itd.

Powyższe porównanie stosunków i warunków pod rządami rosyjskim i naszym położeniem pod rządami pruskimi nie jest zupełne, wystarczy jednak, by wydać wyrok, co jest lepsze: czy „raj“ pruski, czy też „barbarzyństwo“ Rosyi.

Zakaz złoju sokolego w Lublanie.

Na dni 15 i 16 sierpnia przygotowywano zlot sokolstwa słowiańskiego do Lublany. Ponieważ zlot taki od dwóch lat był już zakazywany, zasięgano więc z góry wiadomości, prywatnie i półurzędowo, czy tego roku nie wyjdzie znowu zakaz; otrzymano jednak zapewnienie, że tego roku nie ma przeszkód do odbycia zlotu. A więc wydano dużo na reklamę, na zbudowanie olbrzymich boisk itd., przeszło 100 000 koron, na wszelkiego rodzaju prace przygotowawcze; zapraszano gości (z samej Pragi było już zamówionych kilka osobnych pociągów do Lublany; przygotowano do druku, a w znacznej części wydrukowano już mnóstwo przewodników, programów, regulaminów, blankietów, widokówek itp. — i wtem nagle ni stąd ni zowąd nadchodzi zakaz. Zakaz uzasadniony jest odwieczną formułą wysokiej austriackiej biurokracji, formułą datującą z czasów przedkonstytucyjnych, a mianowicie: „ze względu na dobro publiczne“.

Sprawa jest aż nazbyt przejrzysta. Chodzi o finansowe wyniszczenie słowiańskiego sokolstwa, które nie może sobie rok w rok pozwalać na stratę 100 000 koron.

Rewolucya w Albanii.

W gazetach wiedeńskich ukazała się odezwa komitetu, wzywająca do wstępowania w szeregi ochotników albańskich. Biuro werbownicze urzędowo w pracowni rzeźbiarza Huerschera we Wiedniu. Werbuje trzech

Ksiądz Jan, byłby niechybnie zmienił zdanie, gdyby widział, jak potem Roch przeszedłszy główną ulicę wioski, padł na kolana u stóp krzyża, zalewając się gorzkimi łzami.

W Dębach-Biskupich, podobnie jak w innych wioskach dawnego królestwa Leonu, istniał odwieczny zwyczaj, że narzeczone, udając się na zebranie niedzielne do wiejskiej gospody, gdzie młodzież zabawiła się tańcem, przywdziewały czerwone pończochy, oznajmiając w ten sposób zebranym znajomym i przyjacielom, że zamierzają wstąpić w stan małżeński. Obudzała się wtedy w obecnych ciekawość, kto był wybranym za towarzysza tak przystrojonej dziewczyny? Zaspokajały ją pierwsze dźwięki muzyki, bo narzeczoną występował wtedy, biorąc ją do tańca.

Ukazanie się Maryi w czerwonych pończochach na wiejskim festynie wywołało mnóstwo domysłów; wszyscy czekali niecierpliwie rozpoczęcia się tańców. Pomiędzy młodymi wieśniakami w odświętnym ich stroju góralskim uwijał się Diego promieniejący radością, nikomu wszakże nie przyszło na myśl, aby miał rozpocząć tańce z Maryą, i dopiero gdy stanął obok niej i podał jej rękę, dowiedziano się, że syn alkada był narzeczoną siostrzenicy proboszcza, Pamięć dobroczynnej jego matki żywą była jeszcze w sercach wieśniaków, wszyscy więc przychylni byli młodzieńcowi; mimowolnie wszakże szeptano na uboczu, co na to powie alkad?

— Zapewne według przyjętego zwyczaju ksiądz Jan pójdzie mu o tem oznajmić jutro — rzekł jeden ze starszych wieśniaków.

— Nieprzyjemny to będzie obowiązek — dorzucił inny.

— Nie chciałbym być wtedy na miejscu zanego naszego proboszcza...

— A zresztą Diego nie koniecznie dobrze sobie postępował w Salamance, i kto wie, czy don Gaspard sprawiedliwie się nie gniewa, a Marya dobry czyni wybór...

— Czas to okaże — rzekł znów ktoś inny.
— A teraz bawmy się wesoło z okazji tych zaręczyń — ozwał się ktoś z młodych.

byłych oficerów austriackich, którzy umyślnie w tym celu przybyli z Draczu do Wiednia. Na skutek tej odezwy, która ukazała się w piątkowych wiedeńskich gazetach porannych, zgłosiło się w godzinach przedpołudniowych już do półtora tysiąca ochotników; są to przeważnie byli oficerowie i żołnierze austriaccy; w tej liczbie jest także 150 studentów. Pomiędzy ochotnikami spotkać można także wiele ciekawych i podejrzaných postaci. W listy ochotników zapisują wszystkich, którzy się zgłaszają. Jedynie nie zapisuje się tych do listy, którzy jeszcze nie wystąpili w służbie wojskowej w wojsku austriackim. W poniedziałek albo we wtorek ma nastąpić wyjazd do Albanii. Komitet ma na celu utworzenie korpusu 10 000 ludzi, nie wiadomo tylko, skąd komitet ma wziąć pieniądze na pokrycie olbrzymich kosztów, jakie dla wyposażenia i utrzymania takiej ekspedycji koniecznie są potrzebne.

Rokowania z powstańcami zostały już zerwane. Jednej z ostatnich nocy ostrzelali austriaccy parowiec „Hercogowina“ wzgórze Razbul.

Król rumuński zaważwał swych postów zagranicznych, aby zainterweniowali u wielkich mocarstw w sprawie przesyłki księciu Wiedowi pomocy. Istnieje przeświadczenie, że jeżeli mocarstwa na krok ten się nie zgodzą, to Rumunia na własną rękę wyśle wojska swe do Albanii.

„Mattino“ donosi, że Malisorzy coraz więcej dopuszczają się grabieży i napaści. Onegdaj napadło 10 Malisorów na jakąś bezbronną młodą kobietę i dopuścili się nad nią gwałtu. Zandarmi, którym fakt ten nie uszedł uwagi, obawiali się wystąpić w jej obronie.

W berlińskich kołach politycznych usposobionych jak najczuliej wobec księcia Wieda zaczyna wiać pesymizm. Nareszcie i w Berlinie zaczynają wątpić w to, czy Wiedowi da utrzymać się na dalszym stanowisku poprawnym. Jedynym ratunkiem byłaby międzynarodowa akcja wojskowa, co uważają za wykluczone

Z komisji sejmiku pruskiego.

Berlin, 26 czerwca.

Komisja dla ustawy parcelacyjnej zakończyła pierwsze czytanie ustawy. Przyjęto jeszcze wniosek, w którym żąda się wyznaczenia dla rządu sumy 50 milionów marek na ułatwienie kolonistom osiedlenia się na nowo nabytej ziemi przez udzielenie im zapomogi w wysokości 1000 marek, dalej w celu udzielania premii dla robotników rolnych itp. podarunków. Po rozmaitych dodatkach lub zmianach przyjęto bez większej dyskusji paragrafy od 22 do 31, to jest ostatniego, i tem samem ukończono pierwsze czytanie ustawy. We wtorek i środę komisja zwiedzi niemieckie osady kolonizacyjne na kresach wschodnich. Drugie czytanie ustawy parcelacyjnej odbędzie się prawdopodobnie w połowie października.

Komisja fideikomisowa, obradująca nad projektem ustawy o majoratach, przyjęła na swem popołudniowym posiedzeniu czwartkowym z kolei § 35 w formie prawie niezmienionej; paragraf ten dotyczy gospodarki leśnej w majątkach majorackich. Następnie obradowano nad odstawnym § 33, regulującym sprawę wydzierżawiania ziemi majorackiej. Izba panów przyjęła paragraf ten w tej formie, iż właściciel majoratu ma prawo samodzielnego podpisywania kontraktów i umów co do dzierżawy, a kontrakt ten z roku

I muzyka rozpoczęła cały szereg narodowych tańców, w których powoli wzięli udział wszyscy obecni, podoficer nawet rozweselił się i pobudzał do wesołości drugich. Jeden tylko Roch trzymał się zdala od tańczących, i zdawało się, że dusza jego ulatywała w jakiś świat inny, pełen smutku i boleści.

Po skończonych tańcach powracał do probostwa, idąc w milczeniu obok Robrena; Diego i Marya szli naprzód.

— Czy zauważyłaś, ukochana — mówił młodzieńiec — że to ujawnienie naszych zaręczyń wobec całej wioski zapewnia nam nieznaną dotąd szczęście? Obecnie możemy się już widywać, nie ściągając obmowy. Będę ci zawsze wdzięczny za radość, jaką mi sprawiłaś, pozwalając mówić wobec wszystkich, że cię kocham! Jakże matka moja byłaby szczęśliwą, widząc nas razem! Jakże błogostawitaby naszemu związkowi!

— Niestety, radość cię zasłania — rzekła smęlnie Marya. — Utrapienie nasze jeszcze nie skończone. Widzę już zdala chmury, które zasępia pogodne dzisiaj niebo.

— Chmury? Ty mnie kochasz, Maryo, cóż mnie więc one obchodzić mogą?

— Zaponinasz, że za dni kilka opuścić musisz Dęby-Biskupie, i że pożegnać się musimy wtedy... może na wieki...

Diego wstrząsł się mimowolnie jakimś febrycznym dreszczem.

— A jednakże moglibyśmy być szczęśliwi, gdybyś poświęcił miłość choć trochę pychy twojej...

Diego nic nie odpowiedział.

— Gdybyś — ciągnęła dalej Marya — poszedł upaść do nóg ojcu i prosił o przebaczenie twych win dawniejszych, przyrzekając nadal poprawę, wtedy to dopiero sny nasze różowe nie zamieniłyby się w gorzkie rozczarowanie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W DAWNEM KRÓLESTWIE LEONU

PRZEKŁAD Z HISZPAŃSKIEGO.

11) (Ciąg dalszy)

Diego powstał, i wyciągając rękę uroczysto, rzekł z uniesieniem:

— Przysięgam, iż od lat najmłodszych jedynie dwóm tylko kobietom serce me oddałem, a kobietami temi były moja matka i Marya. Moja matka nie żyje, ze zgonem jej jedna już tylko pozostała mi nadzieja szczęścia: poświęcić życie moje Maryi. Niestety, życie to obecnie przedstawia się jak droga wśród nocnych ciemności, na której napotykamy same niebezpieczeństwa i zawody.

— Nie rozpaczaj, mój synu — rzekł łagodnie proboszcz — ufaj zawsze Bogu, a on ci wskaże, co masz czynić. Weź tymczasem tę książkę — dodał, biorąc ze stolika „Naśladowanie Chrystusa“; — czytaj ją uważnie, gdyż znajdziesz w niej słowa Boskiej pociechy. Rozmyślaj nad niemi, zapisuj je w pamięci, będą ci one nicią przewodnią w życiu, dając największe i najwięcej godne zazdrości skarby wiary, spokoju i wewnętrzznego zadowolenia.

Diego wziął książkę, ucałowałszy z wdzięcznością rękę księdza Jana, który mówił dalej:

— Nim Bóg dozwoli mi połączyć was świętym węzłem małżeństwa, chcę, abyście nie ukrywali uczuć waszych przed światem.

Marya i Diego spojrzeli na siebie zdziwieni.

— Tak jest, od dziś dnia chcę, aby wszyscy wiedzieli, że jesteście narzeczonymi; ukrywając to, byłbym winien w obliczu Boga potwarzy złych ludzi, na którąbym was naraził... Rochu — dodał — biegnij do Antonii, aby ci dała ze swego sklepu parę czerwonych pończoch dla Maryi...

Roch powstał chwytając się i zbladły.

— Biedny chłopiec — rzekł spoglądając na niego ksiądz — tak widać jest uradowany tem, co zaszło, że chodzi jak błędny.

na rok można odnawiać lub wypowiedzieć. Różne partie stawiały wnioski, mające na celu zmianę formy tego paragrafu. Konserwatyści stanęli na stanowisku, że właściciel majoratu powinien decydować sam, bez pytania się rodziny, wolnomyślni zaś żądali, aby i rodzina miała prawo głosu przy zawieraniu kontraktów dzierżawnych. Narodowi liberałowie wnieśli o przywrócenie rządowej formułki paragrafu tego a odrzucenie formułki uchwalonej przez izbę panów. W końcu doszło do porozumienia w ten sposób, że wyznaczono osobną podkomisję, która ma wypracować odpowiednią formułkę dla § 33. Następne posiedzenie odbyło się nazajutrz w piątek. Komisja przyjęła w międzyczasie zredagowaną przez podkomisję formułkę dla § 33. Przyjęto jeszcze kilka dalszych paragrafów w formie, uchwalonej przez izbę panów, poczem odroczone obrady do wtorku.

Komisja komunalna zakończyła w czwartek po południu pierwsze czytanie ustawy z wyjątkiem rozdziału, dotyczącego podatków powiatowych i prowincjonalnych. Przyjęto najpierw § 67, który zawiera przepisy, jakich środków może się chwycić wydział gminny, aby dowiedzieć się o wysokości dochodu lub majątku obywateli, celem możliwości odpowiedniego ostakowania ich podatku. Następnie obradowano nad ostawionym dawniej § 10 i 10 a, zawierającym przepisy co do oddania mieszkańcom z powotem podatków, jakie gmina niesłusznie od nich ścigała. Wszystkie partie przy tej sposobności żądały, aby gmina za te nieprawnie ściągnięte pieniądze płaciła procent w wysokości 4 od sta, zastępcą rządu jednak sprzeciwiał się przyjęciu paragrafu w tej formie. Mimo to w głosowaniu wielką większością głosów paragraf ten przyjęto. W dalszym ciągu przyjęto jeszcze kilkanaście paragrafów aż do 90-go, poczem obrady odroczone do piątku. — W piątek zakończyła komisja obrady nad rozdziałem, dotyczącym podatków powiatowych i prowincjonalnych. Podatki powiatowe i prowincjonalne, jak wiadomo, opłacają gminy, miasta, obwody dominialne. — Na następnym posiedzeniu komisji we wtorek przyjdzie pod obrady ustawa o podatkach od przyrostu wartości.

Komisja mieszkaniowa zajmowała się w czwartek po południu rezolucjami i wnioskami konserwatystów i narodowych liberałów w sprawie organizacji kredytu realnego. Przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do wypracowania w jak najkrótszym czasie przepisów w celu umożliwienia miastom zaciągania pożyczek w rodzaju hipotek na grunta miejskie. Przyjęto też rezolucję centrową, żądającą wypracowania nowej ustawy budowlanej. W końcu w trzecim czytaniu przyjęto całą ustawę z niewielu tylko zmianami przeciw głosom wolnomyślnych, zastępcy socjalistów i jednego narodowego liberała.

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie.

Wychodztwo.

(Książd niemiecki przeciw Polakom.) Pisma westfalskie ogłaszają protest podpisany przez zarządy polskich towarzystw w Marxloh-Bruckhausen II przeciw wywodom miejscowego księdza, wypowiedzianym pod adresem Polaków z ambony. Książd ten w kazaniu swem zarzucał Polakom, że na zabawach towarzystw polskich dzieje się zgorzenie i zepsucie, dalej wywodził, że Pan Bóg skarał Polskę za jej grzechy i zesłał trzy mocarstwa, które ją rozebrały, powołując się przy tem na znane przysłowie polskie: za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa. Książd ten zarzucał wreszcie Polakom, że wiara ich jest jak płaszcz dziurawy.

Zabor austriacki.

(Zatwierdzenie galicyjskiej reformy wyborczej.) Dzienniki lwowskie donoszą z Wiednia, że ustawa o reformie wyborczej w Galicyi została zatwierdzona przez cesarza austriackiego.

(Szykany Niemców w Białej.) W Białej miał się odbyć uroczysty zjazd sokołów z racyi 10-tej rocznicy istnienia tamtejszego Sokoła. Burmistrz, nie chcąc udzielić pozwolenia, posłał specjalną komisję dla „zbadania” stanu Polskiego Domu w Białej. Komisja orzekła, że Dom Polski powinien być już dawno zamknięty, bo „grozi” zawaleniem. Na pismo protestujące sokołów rząd nie dał dotąd odpowiedzi. Pisma niemieckie wzywają swoich czytelników, aby przybyli w niedzielę do Białej i przeszkadzali uroczystościom sokolskim.

(Awans lwowskiego pomocnika Ostmarkenferajnu.) Były sekretarz konsulatu niemieckiego we Lwowie, Wolfgang Fauter, skompromitowany rewelacjami Krysiaka, mianowany został sekretarzem w Carogrodzie, tak zw. Hafenmeister (naczelnikiem portu handlowego). Jak wiadomo, przed 3 miesiącami, widocznie pod wrażeniem rewelacji Krysiaka, przeniesiony został Fauter ze Lwowa do Odessy. Przeniesienie to uważano wówczas za skutek interwencji dyplomatycznej Austro-Węgier w Berlinie. Po 3 miesiącach pobytu w Odessie, kiedy opinia publiczna w Galicyi znacznie się uspokoiła a rewelacje Krysiaka nie ukazały się dotąd w wydaniu książkowym, awansował Fauter i został przeniesiony do Carogrodu. Fauter najwidoczniej poinformowany był o tem, że pobyt jego w Odessie potrwa krótko, gdyż pozostawił we Lwowie żonę i nie zabrał jej z sobą do Odessy. Przed kilku dniami bawił Fauter blisko tydzień we Lwowie celem ostatecznego uregulowania

swych interesów, poczem wyjechał na nowe stanowisko do Carogrodu.

Zabór rosyjski.

(Zamknięcie szkoły polskiej.) Z rozporządzenia władz ministerjalnych zamknięta została od następującego roku szkolnego szkoła polska filologiczna 8-klasowa w Częstochowie.

(Banki włościańskie w Królestwie Polskim.) Rozpoczęły się obrady specjalnych komisji pod przewodnictwem dyrektora kancelaryi kredytowych Nikiforowa, które opracować ma projekt ustawy o rozciągnięciu na Królestwo Polskie działalności banku włościańskiego. Komisja postanowiła zebrać uprzednio odpowiednie dane, dotychczasowy bowiem materiał w tej sprawie okazał się niedostateczny.

(Polskie i rosyjskie.) Koło Polskie wniosło do Dumy nową interpelację w sprawie samowoli władz administracyjnych w gubernii chełmskiej. Za podstawę do interpelacji posłużył fakt następujący: Naczelnik straży ziemskiej powiatu włodawskiego wciągnął na listy wojskowe dzieci „upornych” z gminy Jabłoń, którzy przyjęli katolicyzm, jako dzieci nieprawnego łoża, pod nazwiskami matek. Wójta gminy, który odmówił podpisania tak sporządzonych list, kazał aresztować.

Niemcy.

(Rządy Dallwitza w Alzacji.) Dallwitz rządzi w Alzacji zupełnie po prusku. Wskutek nowych wyborów gminnych muszą być potwierdzeni burmistrzowie na nowo. Rząd alzacki bada teraz „partytizm” każdego burmistrza. Wskutek tego w gminach powstają zacięte walki. Rząd nie zatwierdził burmistrza w Dammerkirch, dr. Cent Livre, aczkolwiek tenże przez lat 12 był już burmistrzem i należy do alzackiej partji postępowej. Podczas ostatnich wyborów sejmowych Cent Livre kandydował przeciwko marszałkowi sejmowi alzackiego dr. Ricklinowi, członkowi przyjaznego rządowi centrum alzackiego. Ricklin dostał się wskutek tego do wyborów ściślejszych i posadzają go, że on to postarał się o usunięcie przeciwnika politycznego.

(Cesarz niemiecki na dreadnoughtcie angielskim.) Cesarz niemiecki odwiedził w porcie kilońskim angielskiego wiceadmirała Warrendera, komendanta wysłanej na uroczystości żeglarskie w Kilonii eskadry angielskiej na jego okręcie flagowym „King George V”. Zaraz po zjawieniu się cesarza na pokładzie jednego z największych i najnowszych angielskich okrętów wojennych, jakim jest „King George V”, znikła z okrętu flaga admirała Warrendera, a ukazała się w to miejsce flaga „admirala of the fleet”, to jest admirała wielkiego, gdyż taki tytuł posiada cesarz niemiecki we flocie angielskiej. Flaga admirała Warrendera zaś wywieszoną została na angielskim liniowcu „Centurio”, gdyż cesarz, jako najstarszy rangą, obecnie był głównodowodzącym eskadry angielskiej. Po jednogodzinnym pobycie, w czasie którego cesarz rozmawiał z oficerami angielskimi, opuścił tenże okręt, żegnany 21 salwami eskadry angielskiej, jakie należą się admirałowi wielkiemu, a nie 23 strzałami, jakie daje się na cześć monarchy. — Wieczorem podejmował cesarz na pokładzie jachtu swego „Hohenzollern” oficerów angielskich.

(Harden o polityce niemieckiej.) „Martin” pomieszcza telegram o zapatrywaniach Hardena na ogólny nastrój polityczny w Niemczech. Punktem wyjścia stanowi dla Hardena artykuł pomieszczony niedawno temu w „Nowoj Wremia”, w którym to artykule wypowiada się autor w tym sensie, że z powodu przewagi armii francusko-rosyjskiej Niemcy będą zmuszeni zmienić swoją metodę polityczną i porzucić idee samowładztwa. Harden przyznaje, że Niemcy popełnili w polityce zewnętrznej wiele błędów, a największym błędem była ostra walka prasy, prowadzona przeciwko Rosji. Harden kończy swoje wywody następującymi słowami: Liczba Niemców, którzy pragną przyjaznych stosunków i pewnej linii wytyczonej w polityce, jest olbrzymia. Jedyne trudności nastrożają ludzi, którzy nigdy nie zastanowili się, jakie znaczenie musi mieć dla nich słowo „narodowy” w roku 1914.

Wiadomości połoczne

— Ks. Nieborowski, proboszcz z Rychtala, miał być pomimo zakazu ze strony Kapituły katedralnej na pewnym zebraniu we Wrocławiu i tam nawet ostro krytykować zarządzenia rzeczonyj Kapituły. Tak donosiła centrowa „Schl. Volksztg.”, a myśmy, że tą gazetą także o tem wspomnieli. — Tymczasem sekretarz stowarzyszenia, na którego zebraniu ks. Nieborowski miał być i przemawiać, ogłasza w „Schles. Ztg.”, że ks. Nieborowski wcale na owym zebraniu nie był. — (Może był więc kto inny, podobny wyglądem do ks. Nieborowskiego.)

Bytom. W hucie „Julii” w sąsiednim Bobrku postradał życie w piątek wieczorem pewien robotnik z Galicyi. Zbliżył on się zanadto do miejsca, gdzie płyty żelazne przecinano. Jedna z rozciętych płyt rozpruła go od dołu do góry i spowodowała zgon na miejscu.

Radzionków w Tarnogórskim. Olbrzymi pożar w nocy na sobotę zniszczył zupełnie fabrykę kwasu siarczanego w cynkowni „Łazy” na Buchaczu. Pożar wybuchł około godz. 10 we wielkim budynku, w największej części z drzewa zbudowanym i zaopatrzonym obficie w łatwopalne materiały. Nikt z ludzi już wówczas

nie był w tej budowlu, więc też przyczyna pożaru jest nieznana. Gdy pożar zauważono, było już za późno ratować; straże pożarne, które w liczbie mniej więcej 20 przybyły z całej okolicy na miejsce, musiały ograniczyć czynność swoją na ratowaniu budowli sąsiednich. Pożar więc, niczem nie krępowany, szalał z hukiem i trzaskiem bardzo groźnie; płomienie buchały na przeszło 100 metrów w górę, sypiąc iskrami po całej wsi, która z tego powodu była w niebezpieczeństwie. Dopiero gdy cała budowla przegorzała i zwała się, można było sikawkami zlewać palące się zwaliska, ale tylko z daleka, bo żar gwałtowny prażył wszystkich daleko wkoło, a do tego i trujące gazy kwasu siarczanego dawały się w znaki. Aż do soboty rana paliły się zgliszcza. Wszystkie szkody pożaru tego nie są jeszcze znane, ale z grubsza oblicza je się na przeszło pół miliona marek; będą pokryte z ubezpieczenia. Zgorzała fabryka należała z całą cynkownią do hr. Donnersmarka i była dopiero w r. 1909 zbudowana.

Tarn. Góry. (Wścieklizna?) Zastrzelono tu psa należącego pewnemu rzeźnikowi, gdyż zauważono u niego objawy wścieklizny. Psa zabitego oddano do zbadania, czy rzeczywiście był chory na wściekliznę.

— W Rudnych Piekarach zgorzał dom oberżysty Tomczyka w nocy na 27 czerwca. W poprzednim zaś tygodniu zgorzał dom pewnego kupca. Przyczyną pożarów tych nie są jeszcze wyjaśnione.

Katowice. Pożar poważny w kopalni „Eminencya” wybuchł w nocy na sobotę w głębokości około 140 metrów w pokładzie Fanny. Zapaliło się obudowanie pewnej pochylni. Silny dym rozszedł się po gankach i uniemożliwił gaszenie pożaru na miejscu; a zatem było potrzeba całą okolicę pożarową zatamować. Stąd powstała szkoda wielka dla kopalni. Z ludzi na zdrowiu nikt pono szkody nie poniósł, gdy tymczasem pogłoski mówiły o zezadzeniu kilku ludzi, których jednak uratowano. Przypuszczają, że pożar powstał przez nieostrożność jednego z robotników.

Halemba w Katowickim. Napad na nauczyciela Peterknechta wykonało między Nowąsiami a Halembą kilku młodzików. Podobno miano strzelać kilkakrotnie do niego, ale bezskutecznie; nauczyciel uszedł cało na rowerze. Sprawców napadu nie poznano.

Gliwice. Sąd przysięgłych zajmował się tu sprawą zabójstwa na kolonii Siedliska, którego ofiarą padł handlarz bydła Herman Kionka ze Smolnicy. W ostatni dzień starego roku bawiło się przy alkoholu na Siedliskach w lokalu Richtera kilku robotników ze Smolnicy, aż rozalkoholeni pokłócili się między sobą i zostali na dwór wyrzuceni. Tam kłótnia trwała nadal. Wtedy Kionka chciał kłócących się pogodzić i uspokoić, lecz został przytem sam napađnięty i tak pokaleczony, że kilka dni później umarł. Liczył dopiero 25 lat życia i osierocił żonę. Obecnie sąd skazał tu pięciu sprawców tego zabójstwa jak następuje: Franciszka Jonę na 2 lata, Floryana Duszę na półtora roku, Ryszarda Mręcza na półtora roku, Franc. Zimonia na 6 miesięcy, Jana Wilczka na 6 miesięcy więzienia. Szóstego oskarżonego sąd uwolnił. — Tak dalece doprowadza alkohol.

Ostatnie wiadomości.

Zamach na austriackiego następcę tronu.

200 Serbów zamordowanych.

Sarajewo, 30 czerwca. Niechęć Chorwątów i muzułmanów zatacza coraz szersze kregi. W Mostarze przyszło do rozruchów. Chorwaci i muzułmanie napadli na Serbów i wycieli przeszło 200 osób. Policja i wojsko było wobec rozszalonego tłumy bezsilne.

Sarajewo, 30 czerwca. Śledztwo ustaliło, że obaj zbrodniarze Gabrynowicz i Princip byli poddanymi serbskimi i utrzymywali stosunki z partjami radykalnymi w Serbii. Princip jest wyznania ortodoksyjnego. Do Sarajewa przybył, jak oświadczył w celu zamordowania wybitnej osobistości austriackiej i dokonał tego ze zemsty za krzywdy, jakie Austria wyrządziła Serbom.

Sarajewo, 30 czerwca. Wczoraj zamordowali Chorwaci posła Sola, członka sejmiku bośniackiego z powodu podejrzania, że kierował spiskiem i zamachem na austriackiego następcę tronu.

Wiedeń, 30 czerwca. Pisma tutejsze, donosząc o szczegółach zamachu, zamieszczają ostatnie słowa arcyksięcia Ferdynada, jakie wyrzekł krótko przed śmiercią. Powiedział do swej żony: „Zofio, żyj dla naszych dzieci”. Niebawem i żona jego — jak wiadomo — runęła bez życia.

Wiedeń, 30 czerwca. Krążyła tu uporczywie pogłoska, że austriacki cesarz Franciszek Józef umarł wczoraj. Cesarz, aczkolwiek pod pierwszym wrażeniem wieści o śmierci następcy tronu zdołał się opanować, nie przetrzymał wstrząśnienia i zmarł. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, zaprzeczająca śmierci austriackiego cesarza.

Nasze **powodzenie** Marka **Propage**

zawdzięczamy naszej olbrzymiej **zdolności**

Wysyłka zamiejscowa

6⁷⁵ mk.

Męskie i damskie buciki

Schuhsport **B. Flaum**

tylko **Katowice** ul. Grundmanna 7

Kto chce pieniądze

zupelnie pewnie i na korzystny procent złożyć, ten niech się zwróci do

Banku Ludowego w Pszczynie

lub do filii tegoż banku **w Mikołowie, ulica Dworcowa** u p. Józefa Jankowskiego.

Płacimy od złożonych pieniędzy:

4 % za ćwierćrocznym	wypowiedzeniem
3 1/2 % za miesięcznym	
3 % za tygodniowym	

Pożyczek udzielamy pod korzystnymi warunkami — tylko członkom.

Bank Ziemi — Landbank

w Bytomiu, ulica Dworcowa 37 (Beuthen O.-S., Bahnhofstrasse 37) na I-szem piętrze (nad Cafe Schmitt). Telefon 1925.

nabywa i parceluje lub sprzedaje w całości majątki ziemskie na Górnym Śląsku i w Galicyi;

udziela pożyczek i dyskontuje weksle; urządza dla kupców i przemysłowców rachunki bieżące;

reguluje hipoteki za umiarkowaną prowizję;

przyjmuje depozyty, płacąc 3 do 5 % zależnie od terminu wypowiedzenia;

przyjmuje wpłaty na nowe udziały;

Biurowo otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w połud.

Pocztowe konto czekowe Wrocław nr. 5326. Pocztowe konto czekowe Wiedeń nr. 130 762.

ZARZĄD.

Kto ma zbytne pieniądze?

Ten niech je włoży do naszej kasy oszczędności, a otrzyma

2 % za tygodniowym	wypowiedzeniem.
2 1/2 % za kwartalnym	
4 % za półrocznym	
4 1/2 % za 9-miesięcznym	

Obliczamy procent od 1 i 15 każdego mies.

Kto potrzebuje pożyczkę?

Ten niech się do nas uda: dajemy pożyczki na weksle za odpłatami kwartalnymi i zaliczkami na budowie.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H. w **Król. Hucie, Tempelstr. 5.** Bank otwarty codziennie (tylko w dni robocze) od godz. 8—12 przedpołud. i od 2—4 popołudniu.

BANK LUDOWY :: KATOWICE

ulica Beaty (Beatestrasse 16) (we własnym domu)

udziela pożyczek na weksle; płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3 % za tygodniowym wypowiedzeniem,
3 1/2 % za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
4 % za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca. Z dalszych stron jak z Westfali, Nadrenii i t. p. można nadsyłać oszczędności pocztą, z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. **Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 fen.**

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu. **W soboty po południu Bank jest zamknięty.**

Telefon nr. 1012.

Polecamy nasze skarbonki domowe.

Mydło z konikiem

najlepsze dla delikatnej, białej skóry i dla osłepiająco pięknej cery sztuka 50 fen. Krem „Dada“ robi czerwoną i popękana skórę białą i miłą jak aksamit. Tuba 50 fen. u

Miejska apt., pl. Fryderyka 3; B. Zimmer, Grundmanna 30; E. Heller, Fryderyka 28a; Eugen Stark, Jana 3; Br. Ponfara, Sachsstrasse; Oskar Kiebler, Młyńska 2; Drog. Monopol, Dworcowa 9; Emil Misera, Fryderyka 6; Joh. Mazur, Beaty 14; Leo Mode, Beaty; w Brzezince: apt. Niekemann; w Bogucicach: W. Leppich; w Janowie: Drogeria Universum;

w Ligocie: Piotr Hanke; w Wodzisławiu: J. Woschek; drogeria św. Barbary; J. Jochemko; J. Michalski; w Michałkowic: Lissowski; w Mysłowicach: Br. Ponfara; w Nowej Wsi: Jos. Malorny; w Porębie: F. Długiewicz; w Szopinie: Drog. s. Barbary; w Załężu: Wł. Długiewicz.

Liszaj

mokry i suchy liszaj, lupież skrętuły, pryszczole, wyrazaty skórne wszelk. rodz.

otwarte nogi, obrażenia nóg, wrzody na nogach, żyły kurozowe, bolące palce, zastarzałe rany są często uporczywe; **kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej maści Bino**

bez trucizny i kwasów. — Puszka 1.15 mk. i 2.25 mk. Codziennie otrzymujemy pisma dziękczynne. Tytko prawdziwa w oryginaln. opak. biało-zielono-czerw. i z firmą Schubert & Co. Weinböhla. — Naśladowań nie trzeba przyjmować. Do nabycia w wielu aptekach.

Największy i najstarszy skład skór w mieście

Adolf Schindler,

Katowice, ul. Grundmanna 16.

Najtańsze źródło zakupna skóry, cholewek i wszystkich artykułów szewskich i siodlarskich.

Kupony pasowe jakoteż rzemień do szycia i wiązania. **Zawsze wielki zapas skór dla pantoflarzy.**

Skład gotowych pasów. **furtownie i detalicznie.**

Materje na suknie, materje na bluzki, muśliny, katuny i obszyca, jak również wsypy, poszwy, adamaszki, firanki, kołdry, obrusy i trykotaże

poleca po niskich cenach

N. Markiewitz,

Król. Huta, ul. Następcy tronu 45.

Agitujcie za naszą gazetą!

Szan. Publiczności Wirku, Nowejwsi i okolicy polecam mój wielki skład zegarów ściennych, zegarków, łańcuszków, słubnych pierścionków już od 50 fen. pocz., zausznice i wszelkich instrumentów muzycznych, gramofonów i płyt po najniższych cenach. Polecam również mój wielki warsztat reparacyjny.

Józef Sowa, Nowawies pod Wirkiem, ulica Fryderyka Wilhelma.

Gospodarstwo, 15 mrg. pola, dom maszynowy jest z wolnej ręki na sprzedaż przy szosie katowickiej w Mikołowie. **Warzecha, Mikołów.**

Nowości w książkach

znów nadeszły i są do nabycia

w księgarni „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Wybór pism elegików rzymskich przez ks. Prof. S. Karchut, opr.	cena 1.80	Dziewicza ziemia	cena 1.00
Parsifal Wagnera po latach trzydziestu	cena 1.00	Pamiętnik oryginała dwa tomy	cena 2.00
Wieś i Dwór, dwutygodnik ilustrowany	cena zeszytu 1.60	Michał — Anioł, powieść historyczna	cena 1.00
Święcone, czyli pałac Potockich w Warszawie	cena 1.30	Dziennik osobisty Królowej Wiktorii 3 tomy	cena 3.00
Zamek Arabski dwa tomy	cena 2.00	Robespierre i jego współcześni	cena 1.00
Dla świętej ziemi, powieść	cena 1.00	Nocna zabawa	cena 1.00
		Romans Panny Julii	cena 1.00

Każdego czasu

można odnowić przedpłatę na nowy kwartał na naszą gazetę. Rozpowszechniajcie naszą gazetę nie tylko przy zmianie kwartału ale zawsze pomiędzy, znajomymi i przyjaciółmi! — Dla abonentów pocztowych zamieszczamy kwity pocztowe, które prosimy wypełnić i wraz z pieniędzmi na pocztę oddać. — — — — —

Wiadomości potoczne

Kalendarz. Dziś: Krwi Pana Jezusa, Romalda biskupa wyzn. Wschód słońca o godzinie 3,43, zachód o godzinie 8,24. — Jutro: Nawiedzenie Najśw. Panny Maryi, Otona biskupa wyzn. Wschód słońca o godzinie 3,43, zachód o godzinie 8,23.

Kalendarz słowiański. Dziś: Bogusław. — Jutro: Ojcomir.

— Wystąpienie ze związku „Kriegerferajnow”. Nie tylko na zachodzie Niemiec, ale i na wschodzie, na Śląsku, pewna liczba „Kriegerferajnow” wystąpiła ze związku, ponieważ składki są zbyt wysokie. Tylko nie całe 6000 rezerwistów wstąpiło do „Kriegerferajnow”, chociaż cały Śląsk pewnie rocznie z 30 000 ma rezerwistów. Liczba członków „Kriegerferajnow” tylko o 1243 się powiększyła, a i ta liczba nie jest pewna, bo stowarzyszenia występują... Zdaje się, jakoby „Kriegerferajny” się przeżywały.

— Wielkie uznanie i poprostu zachwyt znalazł u wszystkich polakożerców artykuł o wycieczce Polaków ze Śląska do Krakowa, ogłoszony przez centrowy „polski” tygodniczek. Jak już niedawno donosiliśmy, artykuł ten został „zmaistrowany” na podstawie pisaniny „Katowicerk”. — Najprzód z uniesieniem radosnym pisała o tygodniczku centrowym i jego artykule hakatystyczno-liberalno-masońska „Katowicerk”, przytaczając to, co tygodniczek z „Katowicerk” wziął (bez podania źródła) jako dowód najważniejszy na to, co ona sama pisała. — W dalszym ciągu rozrzewniona jest pisanina centrowego tygodniczka hakatystyczna i protestancko-kulturkamfowa „Schlesische Zeitung”. W ostatni piątek w głównym jej numerze polakożercza ta hakatystyka podaje z radością długi wyciąg z artykułu tygodniczka w tłumaczeniu, i głaszcząc się z lubością po brzuchu po tak paradnym smacłyku („paradeifressen” nazywają Niemcy coś podobnego), zachęca centrum, aby dawało dalej posłuch i uwagę takim wspaniałym głosem, jakim jest ów głos tygodniczka, a wyświadczy (centrum) państwu pruskiemu największą usługę. — Ale niedość na tem. Także liberalno-hakatystyczne i polakożercze „Hambur-

ger Nachrichten”, dawniejszy „lajborgan” Bismarcka, przystąpiły ohotnie do „paradeifressen”, jakie wszystkim hakatystom i polakożercem zgotował centrowy „polski” tygodniczek. Pod tytułem „Polak o Polakach” zamieszczają „Hamburger Nachrichten” także wyjątki z artykułu tygodniczka centrowego „polskiego”, i uważają tę pisaninę pisemka centrowego za klasyczne słowa prawdy, za szczere wyznanie oburzonego z głębi duszy Górnoślązaka, i przytaczają je na dowód, że Polacy górnośląscy wzywali w Krakowie do zdrady stanu, do zdrady państwa i króla. — Cóż tedy centrowy tygodniczek „polski” chce więcej? Od Katowic aż do Hamburga znalazł wszędzie jednomyślne uznanie i pochwałę i wdzięczność wszystkich polakożerców i wrogów ludu polskiego i katolickiego. — Jeden z dawnych przywódców centrowych powiedział w Berlinie mniej-więcej takie zdanie: Cieszę się, gdy mnie przeciwnicy zwalczają, bo to jest dla mnie dowodem, że idę drogą prawdy i sprawiedliwości; natomiast lękałbym się, gdyby mnie przeciwnicy mieli chwalić, bo to byłoby niewątpliwym znakiem, że zeszłam z drogi prawdy i sprawiedliwości. Tak się wyraził jeden z wielkich przywódców centrowych, ale owi dawni centrowcy już wymarli i nie-masz ich, a centrowcy dzisiejsi u nas na Śląsku cieszą się niewymownie, gdy ich chwałą przeciwnicy lub gdy mogą zawrzeć przymierze z hakatystami i liberałami i żydami przeciw Polakom katolikom. Niewątpliwie i tygodniczek centrowy „polski” będzie się cieszył jak nagi w pokrzywach, że go wszyscy przeciwnicy katolików i Polaków i samego centrum obsypali tak łaskawie i obficie pochwałami i wdzięcznością. Z tego powodu i my szczerze „gratulujemy” centrowemu tygodniczce „polskiemu”, i mamy nadzieję, że nareszcie nawet i ci najbardziej zaspani Polacy na Śląsku otworzą oczy na tę robotę centrową.

— Oszczędność amerykańska. Słyszymy tak często o wybrykach i dziwactwach milionerów amerykańskich, że sądzić gotowiśmy, Amerykanie to naród najbardziej rozrzutny na świecie. — Tymczasem tak nie jest. Rozrzutni są tylko milionerzy, którzy olbrzymich dochodów swych inaczej zużyć nie mogą. Ogół Amerykanów jest jednak nadzwyczaj oszczędny. — Amerykanie tem się szczególnie odznaczają, że nie rozpoczynają wtedy dopiero oszczędzać, gdy mają żonę i pół tuzina dzieciaków na karku, lecz już od najmłodszej młodości. — W Ameryce prawie każde dziecko posiada stalową skarbonekę. Skarboneki te wynaleźli Amerykanie, i obecnie poczynają się także u nas rozpowszechniać. Niektóre Banki Ludowe już je zaprowadziły. W Ameryce jest jednak rozpowszechnienie skarbonek stalowych olbrzymie; — jak statystyka wykazuje, jest ich w użyciu przeszło 10 milionów! Te dziesięć milionów skarbonek kładzie podwaliny pod bogactwo przyszłych pokoleń amerykańskich i wychowuje niejednego nowego milionera, który za młodu oszczędzając grosik do grosika, w późniejszych latach będzie mógł wyrzucać złoto garściami.

— Przegląd wyborowego bydła odbędzie się dnia 7 lipca b.r. w Dobrodzieniu w powiecie lublinieckim. Zaraza pyska i racie w powiecie lublinieckim oraz w powiatach sąsiednich wygasła tak, że zapowiadany przegląd bydła odbędzie się bez wszelkich przeszkód. Pokaz będzie wcale obfity, gdyż zgłoszono już na wystawę czyli do przeglądu 120 sztuk bydła rogatego, 80 koni, 50 świń, 10 kóz, 50 sztuk drobiu, 50 królików i kilka uli pszczoł. Także liczne maszyny i narzędzie rolnicze będą tam wystawione

na pokaz. Najlepsze okazy bydła wystawionego będą premiowane; na te cele zebrano już znacznie więcej niż 3000 marek. — Ludności naszej rolniczej, szczególnie z powiatu lublinieckiego oraz z powiatów sąsiednich, możemy radzić, żeby udać się do Dobrodzienia w rzezonny dzień i pooglądać sobie dobrze wszystko, co tam będzie na pokaz wystawione. Można się bowiem niejednemu pożytecznego tam dowiedzieć, a w danym razie także korzystne zakupy można tam poczynić.

— O lepsze połączenia kolejowe (pociągowe) między Krakowem a Górnym Śląskiem upomnieli się pod koniec maja b.r. stowarzyszenia kupieckie górnośląskie u dyrekcji kolejowej w Katowicach. Teraz i opolska izba handlowa w tej samej sprawie zwróciła się do dyrekcji kolejowej w Katowicach, prosząc o zbadanie tej sprawy i o doniesienie, co w tej sprawie dyrekcja kolejowa postanowiła.

Z BYTOMSKIEGO.

x. Bytom. Prace przy budowie mostu nad koleją, który ma połączyć ulicę Elekoralną i Piekarską oraz Szeroką, idą rażno naprzód. Codzień nieomal przychodzi po kilka wagonów materiałów do budowy, gdyż jak wiadomo, most ten ma być zbudowany z żelaza i betonu, a do tego potrzeba bardzo wiele piasku, cementu itd. Most ten w końcu sierpnia ma być ukończony. Bardzo wiele mieszkańców naszego miasta oczekuje wykończenia tego mostu z wielkim zadowoleniem. Jedni, aby sobie skrócić drogę do pracy w kopalniach i fabrykach itd., inni znów będą mieli drogę skróconą w stronę Dąbrowy, aby we wolnym czasie, mianowicie latem odcichnąć świeżym powietrzem poza miastem. W dni targowe stanie się ul. Elekoralna bardzo ożywiona, gdyż wszystkie fury na targ z Dąbrowy i okolicy, taksamo przechodnie, oszczędzą sobie wiele drogi.

Brzezowice. Nagrodę we wysokości 20 mk. otrzymał z regencji 13-letni Józef Wojtoł za uratowanie na początku maja b.r. pewnego chłopca od utonięcia w Brynicy.

Niem. Piekary. Czytając ostatnią korespondencję z Piekar o „Jugendferajnie”, bardzo się zgniewałem, i to z tych powodów, że zaczęto tam znowu księdza — naturalnie jednego z tych, których niedawno wychwalano jako bardzo zacnych i czcigodnych duszpasterzy. Coprawda nasi tutejsi księża zasłużyli na szacunek z naszej strony za swą bezstronność i wielkie staranie o nasze dusz zbawienie. Co się tyczy „Jugendferajnu”, to nikogo on gniewać nie powinien, bo tam mówić wolno każdemu, jak kto chce. (To jest tem gorzej; powinno się bić za każde polskie słowo, aby przez to tych, co są Polakami, uświadomić, że są Polakami i że nie mają do „ferajnow” niemieckich wstępować. — Rad.) Ze członkowie po niemiecku śpiewali, o to mniejsza, główna rzecz jest ta, że zostaną dobrymi katolikami. (To nie wystarczy. Kto jest z urodzenia Polakiem, powinien zostać równie dobrym Polakiem. — Red.) Przeciwnie, cieszyć powinno nas to, że zostali wyratowani z bezwyznaniowego „fadfindera”. Ojcowie, którzy chcą swoich synów widzieć Polakami, powinni ich tam nie posyłać, ale posyłać ich do Towarzystw naszych polskich, jakimi są naprzykład Tow. św. Alojzego w Bytomiu, które zostało przez s.p. ks. Bączka w roku 1871 założone i które dziś posiada wielką liczbę członków z parafii piekarskiej. Agitujmy i namawiajmy do naszych Towarzystw, a nie przeciw księżom, bo już i tak mamy dosyć do walki ze socjalizmem i germanizmem. A więc jeszcze raz proszę: nie rozbijać sił. Pinkus.

Skarby na dnie morza.

W murtach rzeki św. Wawrzyńca w Kanadzie spoczywa od paru tygodni parowiec „Empress of Ireland”. Zostanie on w niezadługim czasie wydobyty; z jednej strony bowiem wydobyte statku i cennych kosztowności w nim spoczywających nie przedstawia zbyt wielkich trudności, a z drugiej kadłub zatoniętego parowca musi być usunięty, inaczej bowiem podczas niskiego stanu wody przedstawiałby niebezpieczeństwo dla innych statków. „Empress of Ireland” leży zaledwie jakie 30 metrów pod zwierciadłem rzeźnym. — (Na pokładzie nieszczęsnego statku znajdowała się, jak donoszą dzienniki polskie ze Stanów Zjednoczonych, także garstka Polaków. Gazety podają następujące polskie nazwiska: z Detroit (Michigan): Piotr Pawłowski, Andrzej Boska, Stanisław Wiktorski, Wiktor Szepski, M. Piotrowicz; z Duluth (Minnesota): Jan Kowalski. Czy został z nich kto uratowany, pisma amerykańskie nie podają.)

Głębokość oceanu, gdzie dwa lata temu zatonął „Titanik”, jest nierównie większą, bo wynosi około 3 tysięcy metrów. A przecie myśl wydobycia „Titanika” wraz z jego milionowymi skarbami nie daje wielu ludzkiej spokoju. Niedawno temu jeden z uczonych amerykańskich ogłosił światu projekt wydobycia „Titanika” zapomocą olbrzymich magnesów i przyholowanie go pod wodą do Nowego Jorku. Podobne marzenia nie urzeczywistnią się jednak prawdopodobnie nigdy, bo jak tu w trzechkilometrowej głębokości szukać statku, który mógł zostać pradem do-

niesiony w znaczną gdzieś odległość, albo, kto wie, czy „Titanik” pod ciśnieniem trzechkilometrowego słupa wodnego nie zwinął się, mimo stal i opancerzenie, jak papier?

Świeżo z powodu zatonięcia parowca kanadyjskiego zajęła się prasa zagraniczna skarbami na dnie morza, boć oceany pokłony już niezliczone bogactwa. Stąd też czerpiemy parę poniższych morskich odpowiedzi:

Parę tygodni temu znaleziono zagłowiec angielski „Marlborough”, który jeszcze w roku 1890, wyjechałszy z Nowej Zelandyi i wioząc z sobą wielkie zapasy mrożonego mięsa, bez śladu zaginął. Na zagłowcu znaleziono 21 szkieletów marynarzy. Mimo tak długiego blakania się zagłowca po morzu, okręt przedstawia dość wysoką wartość i jest niestęchanym łupem towarzystwa asekuracyjnego, który statek ten uważało za stracony. Ale takie niespodzianki dość rzadko stosunkowo się zdarzają.

Pewnego razu zakupiła znana w Melbourne firma kadłub francuskiego okrętu „Jean Bar”, który podczas groźnej burzy w drodze między Antwerpią a Australią rozbił się w południowej Australii, za cenę 8832 marek.

Podczas licytacji znajdującego się jeszcze na dnie morza rozbitego okrętu w walce z wieloma antwerpskimi spekulantami udało się firmie Wrihten przelicytować współzawodników. Ale cały świat począł sobie kpić z kupców, jakoby kadłub rozbitego okrętu stosunkowo za wysoką kupili cenę. Jednakowoż srogo się zawiedziono. Albowiem gdy przeprowadzono odpowiednie prace i szczatki okrętu wydobyto na

światło dzienne, okazało się, że nie cały ładunek uległ zniszczeniu i że szkoda jest tylko częściowa i stosunkowo niewielka, tak, że okręt w przeciągu dni 30 naprawiono i jako odnowiony sprzedano za 600 tysięcy marek.

Oczywiście antwerpscy agenci bardzo się tem nadspodziewanym rezultatem zmartwili, że szczęśliwsi od nich konkurenci tak znakomity zrobili interes.

Podobnie szczęśliwą spekulację przeprowadzono również z kadłubem okrętu przed kilkoma laty, gdy zatonął okręt, który wioził z sobą ładunek cennych obrazów. Gdy kadłub ten oddano na licytację, nie było żadnego oferenta. W końcu zdarzyło się, że znajdujący się przypadkowo na licytacji majtek, który — jak pisały dzienniki angielskie — w ten dzień nieco za dużo zaglądał do kufla, ofiarował wszystkie swe oszczędności w wysokości 3600 marek i kadłub ten kupił.

Skoro otrzeźwił się, był wprost zrozpaczony, gdy zrozumiał, co uczynił w stanie podchmielonym. Mimo to nie pozostało mu nic innego, jak zakać kadłub ten z dna morskiego wyciągnąć. Ale któż może opisać szaloną radość marynarza, gdy z okrętu wydobyto zupełnie niezniszczone obrazy! Szczęśliwy posiadacz sprzedał je natychmiast za sumę 240 000 marek.

Wogóle na dnie morskim znajduje się cała masa zatopionych okrętów, ale rzadko kto decyduje się narażać na nader wielkie koszty wydobycia szczątków, ponieważ jest zupełnie naturalną rzeczą, że cały ładunek najczęściej ulega zniszczeniu wskutek działania wody morskiej.

Karbi. Zandarm tutejszy Wolf ustępuje w stan spoczynku. W jego miejsce przychodzi zandarm Piotrosiński z Maciejkowic.

Miechowice. Za nożownictwo skazany został w Bytomiu Piotr Jaworek tutaj na rok i 6 miesięcy więzienia. We wieczór Sylwestrowy pchnął on w kłótni Stanisława Woźnicę nożem w plecy, i za to został obecnie ukarany.

Król. Huta. Czterech zawadyaków urządziło sobie w polowie maja pijatykę w pewnym domu w Szarlotynowie. Gdy sobie podpiłi i „podochocili się”, zaczęli wyprawiać burdy i niepokoiłi mieszkańców, a wkońcu poszli na ulicę, gdzie hałasowali. Policjant nakazał im zachować się spokojnie, ale wtedy oni napadli na policjanta. W obronie własnej policjant zaczął strzelać i zastrzelił na miejscu niejakiego Buchtę, a innego, niejakiego Szopę, postrzelił. Za te awantury i gwałty skazał obecnie sąd w Bytomiu: Piotra Tkoczka z Świętochłowic na dwa lata więzienia, Ryszarda Górskiego z Szarlotynowa na 2 lata więzienia, a Konstantego Szopę z Szarlotynowa na 4 lata więzienia. — Tak daleko doprowadziło ich nieszczęsne pijaństwo i zawadyactwo.

Świętochłowice. Dom mieszkalny budowniczego Reginka nabył p. Kasper z Bytomia za 120 tysięcy marek.

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. Handlarza „żywym towarem”, niejakiego Gargera, aresztowano tu na stacji kolejowej. Znalaziono przy nim obfitą bardzo korespondencję, dotyczącą handlu „żywym towarem”. — Niemniej w Królestwie Polskiem aresztowano w drodze z Łodzi do Warszawy dwu handlarzy „żywym towarem”, którzy przez Katowice rzeczony „handel” uprawiali. I u nich znalaziono listy w znacznej ilości, dotyczące „handlu”.

— Pewien „lapszy” pan z Mysłowic wygrażał tu na stacji kolejowej rewolwerem pewnemu innemu panu, z którym się był pokłócił. Rewolwer mu odjęto.

— Banda rabusiów, w której była i pewna kobieta, wywabiła do parku południowego pewnego robotnika z Królestwa Polskiego, który wracając ze Szweyicy do domu, wioził zaoszczędzone tam 400 koron oraz trochę innych pieniędzy. Tam w parku robotnika napadnięto i z pieniędzy wszystkich obrabowano. Powiadomiono zaraz policję o rabunku, która ma nadzieję, że rabusiów wnet wysledzi i aresztuje.

Mała Dąbrówka. Podczas odpustu zebrało się ofiar ludu 575 marek i 40 fen. na organy do kościoła. Wielka jest ofiarność ludu na cele kościelne, ale niestety żadnej prawie ofiarności nie widać u naszej ludności na cele różne inne, które również są niesłychanie ważne.

Laurahuta. Trzymać język za zębami, jestto cnota nad cnotami. O tem zapomniał pewien pomocnik golarski tutaj i w pewnym sporze z policjantem powiedział temuż: „Du Lump” (ty gąłganie). Za to jedno wyrażenie został skazany obecnie w sądzie na 60 marek kary i kosztów lub 20 dni więzienia.

Z DALSZYCH STRON.

Olesno. Na ostatni jarmark kramny był napływ kramarzy tak wielki, że tylko z biedą zdolali ich nasz dość obszerny rynek pomieścić. Ale interes zrobili nader kiepski, bo mało się znalazło kupujących, a przedewszystkiem ludzie z wiosek z powodu żniw siana nie przybyli na jarmark.

Kalina w Lublinieckim. W dniu 21 października 1913 roku wybuchł w karczmie Anny Sattlers ogień i zniszczył ją doszczętnie. Z powodu silnego wiatru przeniosły się płomienie na pobliskie zabudowania gospodarcze, które również pastwą płomieni padły. Jako domniemanego podpalacza aresztowała w kilka dni potem policja zagrodnika Franciszka Bułłę tutaj, który teraz przez sąd przysięgłych w Opolu na dwa lata domu karnego i utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat skazany został.

Karłowice. (Zabity przez grom.) W pobliskich Siedlicach zabity został przez grom oberżysta Baer.

Kozio. (Wypadek.) Robotnik Hensel, zatrudniony w tutejszym młynie parowym, chciał się zapatrzyć w lecznicze lipowe kwiecie. W tym celu wlaż na obok młyna stojącą lipę i wskutek nieostrości spadł na ziemię, łamiąc sobie nogę.

Strzelce. Robotnik kolejowy Kozioł, który najechany został w pobliżu dworca w Rozmierce przez lokomotywę, jak niedawno temu donosiliśmy, leży w tutejszym domu chorych i mało jest nadziei, aby utrzymać go przy życiu.

Opole. Sąd przysięgłych skazał robotnika Józefa Franka z Adamowic, w pow. strzeleckim, na 1½ roku więzienia za poranienie w śmiertelnym skutkiem syna restauratora Gollego w Strzelcach. Przyczyna zbrodni była błaha; chodziło mianowicie o zwyczajną kłótnię, która zaszła na ulicy, a podczas której Frank rzucił kamieniem na Gollego i trafił go w głowę, wskutek czego nieszczęśliwy poniósł śmierć. — Dalej stawał przed sądem podpalacz Paweł Stach z Kradziejowa (Judenbergu), który, jak wiadomo, liczne pożary w ostatnim czasie w powiecie opolskim (w Domecku, Chrzumczycach, Nowej Kuźni itd.) wzniecił. obrońca p. adwokat Lerch stawił wniosek o oddanie oskarżonego pod obserwację lekarską w celu zbadania jego stanu umysłowego. Sąd zgodził się na to, ponieważ zachodzi słuszne przypuszczenie, że oskarżony cierpi na pomieszanie zmysłów.

— Bracia Proskauer i ich spółkownicy, którzy odpowiadali przed tutejszą izbą karną za różne cygaństwa i kradzieże, zasądzeni zostali na następujące kary: Simon Proskauer na dwa lata domu karnego i pięć lat utraty praw honorowych, Moryc Proskauer, Natan Proskauer i Hennek każdy na rok domu karnego i trzy lata utraty praw honorowych, Zuzanna Pach na siedem miesięcy więzienia z odliczeniem trzech miesięcy więzienia śledczego, postugacz Pajonczyk na 5 miesięcy więzienia i Symon Pach, który ma zostać podany do utaskawienia, na dwa miesiące więzienia. Za głównych sprawców uznano braci Proskauerów, z tego powodu zasądzono ich na najcięższą karę.

Mikolin w Niemodlińskim. Niedawno temu wybrał się syn zagrodnika Gepperta tutaj do Wrocławia, gdzie wskutek własnej lekkomyślności chwycił za przewody elektryczne i na miejscu ducha wyzionął. Trupa odstawiono do lazaretu.

Nysa. Gefreiter Schulik z tantejszego pułku artylerii, który, jak już donosiliśmy, przebił szpadą w nocy 15 b. m. parobka Schroetera, odpowiadał za czyn ten przed sądem, który przekonawszy się, że S. działał w samoobronie, oskarżonego uwolnił od winy i kary.

Poznań. (Cesarz niemiecki i następca tronu.) „Berliner Local-Anzeiger” donosi, że w połowie sierpnia następca tronu niemieckiego przybędzie do Poznania, by wziąć udział w wielkich ćwiczeniach kawalerii. Gazety poznańskie notują pogłoskę, że i cesarz Wilhelm ma w tym czasie przybyć do Poznania.

Kraków. (Górnictwo polskie.) Dnia 25 b. m. odbyło się posiedzenie delegacji polskich górników i hutników. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych przedstawił radca dworu Zarański najpierw sprawę polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie śląskiej. Rozwój jej postępuje ciągle poważnie naprzód, wyniki nauki są pod każdym względem znakomite, stwierdzone nawet przez Niemców i Czechów. Najlepszym dowodem, jaką cieszy się opinią w miarodajnych kołach górniczych jest fakt, że ministerstwo skarbu zwinęło w Wieliczce szkołę sztygarów i zawarło z polską szkołą górniczą umowę celem kształcenia w niej górników na dozorców salinarnych. Dodatnie w każdym kierunku rezultaty polskiej szkoły stały się solą w oku gwarectw niemiecko-czeskich, produkujących wprawdzie węgiel przeważnie siłami polskich robotników, lecz zdążających na każdym kroku do uszczuplenia polskiego stanu posiadania na Śląsku. Gwarectwa śląskie powzięły też sobie za cel usunąć tę szkołę z widowni śląskiej wszelkimi sposobami. Pierwszym krokiem było odmówienie subwencji na utrzymanie szkoły wbrew zawartej umowie. Następnie, gdy poseł Zarański wszczął kroki o ugodowe załatwienie sprawy, gwarectwa dały zastępcom polskim do zrozumienia, że do jakiegokolwiek ugody może przyjść tylko przez złączenie szkoły polskiej z niemiecko-czeską. Do formalnego zerwania układów wprawdzie nie przyszło, gdyż ma się odbyć jeszcze jedna wspólna konferencja, reprezentanci jednak delegacji polskich górników nie dopuszczają za żadną cenę do zaprzeczenia tak ważnej dla społeczeństwa polskiego placówki przez zgodzenie na złączenie obu szkół. Nie ulega bowiem wątpliwości, że po kilku latach utrakwistyczna (dwujęzyczna) początkowo szkoła zostałaby zamienioną na szkołę czysto niemiecko-czeską. Jedyłą odpowiedzią na ten zamach na nasz stan posiadania jest bezwzględne przystąpienie do wzniesienia własnego budynku szkolnego i utrwalenie w ten sposób bytu szkoły na przyszłość. Fundusze na ten cel przez delegację zebrane są wprawdzie jeszcze niedostateczne, jednakże można żywić nadzieję, że przy poparciu społeczeństwa i ta trudność rychło zostanie usunięta. W dalszym ciągu zdał poseł Zarański sprawę z akcji około założenia akademii górniczej w Krakowie. Dzięki nadzwyczaj energicznemu poparciu sprawy przez prezesa Koła Polskiego, dr. Lea, rząd zgodził się na otwarcie akademii już w jesieni b. r. Komitet organizacyjny akademii zajmuje się w dalszym ciągu pracami organizacyjnymi. Siły profesorskie są już zapewnione. — Delegacja przyjęła z żywym zadowoleniem wiadomość o tak pomyślnym rozwiązaniu sprawy i na wniosek posła Zarańskiego uchwaliła wyrazić dr. Leowi najserdeczniejsze podziękowanie za tak gorliwe poparcie sprawy, jak również podziękować Uniwersytetowi Jagiellońskiemu i Szkole przemysłowej, które przez pozwolenie na używanie swych instytucji, sal wykładowych itd. ułatwiły tak szybkie otwarcie akademii. Równocześnie z uroczystością otwarcia akademii odbędzie się koleżeński zjazd polskich górników i hutników. W związku ze sprawą otwarcia akademii górniczej w Krakowie obradowano w obecności delegata Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben nad sprawą przeniesienia tejże czytelnicy do Krakowa. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono szereg odnośnych wniosków. — Po załatwieniu spraw wydawnictw delegacji obrady zostały zamknięte z tem, że następne posiedzenie odbędzie się we wrześniu.

Nawoner. (Z wycięstwo Polaków.) W niedzielę odbywały się w Grohn w Westfalii wybory 6 członków do zarządu kościelnego. Na skutek uchwały miejscowego Towarzystwa wyborczego postawili Polacy swoich własnych kandydatów i wszystkich 6 przeprowadzili. Polacy zdobyli trzy razy więcej głosów, niż katolicy niemieccy. Pokazali temsamem, co może solidarność i wytrwała praca nad uświadomieniem narodowem.

ROZMAITOSCI

Kongres eucharystyczny w Lourdes.

Dnia 22 lipca rozpoczyna się w Lourdes wielki międzynarodowy kongres eucharystyczny, który trwać będzie całe 5 dni. Kongresy takie, odbywające się co dwa lata zawsze w innych miastach, są jak wiadomo wielką uroczystością katolicką i manifestacją wiary. Kongres w Lourdes budzi specjalne zainteresowanie, jako pierwszy, który odbędzie się we Francji po zaprowadzeniu prawa rozdziału państwa od kościoła. Dotąd zapowiedziało swój udział w kongresie 10 kardynałów oraz 160 biskupów i arcybiskupów z Ameryki, Afryki, Azji i Australii. Ojca św. reprezentować będzie kardynał Granito di Belmonte Pegnatelli. Starania katolików francuskich, aby wydelegowany został inny kardynał, zostały nieuwzględnione z różnych przyczyn, niezależnych od Stolicy apostolskiej.

Katastrofa na Kaukazie.

Wskutek podmycia toru przez wodę rzeki Tjerek, która wylała, wykołcił się pociąg towarowy w pobliżu stacji Kisłowock, na pobocznej linii kolei władz kaukaskiej. Jedna lokomotywa wpadła do wody, przy czem utonęli kierownik, palacz i 6 urzędników.

200 000 na wyprawę do bieguna.

Norweski parlament uchwalił kredyt w wysokości 200 000 koron na wyprawę do bieguna północnego organizowaną przez Roalda Amudseną.

Podejrzany kuferek sufrażystki.

Dzięki baczności pewnego detektywa, który w tych dniach towarzyszył królewskiej parze angielskiej w podróży jej do okręgu przemysłowego w Derbyshire, uniemożliwiono wykonanie nowego zamachu sufrażystek na życie króla angielskiego. Mianowicie detektyw spostrzegł, że jakaś kobieta w podejrzany sposób oglądała wielką trybunę, przygotowaną dla przyjęcia pary królewskiej. Przy sobie miała dość dużych rozmiarów walizkę. Aresztowano ją i w walizce znalaziono bomby, lonty, benzynę, noże itp.

Renta aż do końca świata.

Pisma niemieckie donoszą o staraniach rządu belgijskiego w celu odebrania rodzinie Wellingtonów renty w sumie 200 000 franków rocznie, wyznaczonej przez księcia holenderskiego w r. 1815 z radości za to, że Wellington pobił Napoleona. Renta ta płaconą ma być po wszystkich czasach, a skarb belgijski wypłacił już dotąd 20 milionów franków. — Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć, że ten sam Napoleon, który został pobity przez Wellingtona, wyznaczył podobną rentę wieczną rodzinie Niegolewskich za to, że pułkownik Niegolewski zdobył sławny wawóz pod Somo-Sierą.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Bogucice. Tow. śpiewu „Lira” ma lekcję o godz. 7-ej w każdą środę w lokalu zwykłym na Trojaku. O liczne wzięcie udziału w lekcji uprasza się.

Miejski Janów. Tow. śpiewu „Unitas” ma w każdą środę lekcję śpiewu. Powinnością i obowiązkiem jest punktualnie przybyć na godz. 7 wieczorem.

Reździeń-Szopienice. Ćwiczenia Tow. gimn. „Sokoła” odbywają się w każdą środę, punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem. Obowiązkiem jest stawić się na ćwiczenia.

Dąb-Józefowice. Zebranie „Towarzystwa wybo-rczego” odbędzie się w środę, 1-go lipca o godz. 7-ej wieczorem w lokalu p. Kopcica. O liczne przybycie członków na zebranie wyborcze uprasza Zarząd.

Józefowice-Dąb. „Kółko Towarzystwa” ma zebranie w środę, 1-go lipca o godz. 8-ej wieczorem. Uprasza o liczne i punktualne przybycie członków na zebranie. Zarząd.

Zawodzie. „Towarzystwo wyborcze” ma zebranie w czwartek, 2-go lipca o godz. 7-ej wieczorem na Trojaku (Pan Ziegler). O punktualne i liczne przybycie członków na zebranie wyborcze uprasza Zarząd.

Ruda. Tow. śpiewu „Dzwon” ma lekcję śpiewu odtąd w każdą środę. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. „Cześć pieśni!” — Zarząd.

Sośnica. Towarz. śpiewu „Jedność” ma lekcję śpiewu w każdy wtorek o godz. 7 i pół wieczorem. Goście zaproszeni a chcący się też zapisać na członków mile widziani. Zebrania odbywają się regularnie każdą pierwszą niedzielą miesiąca o godz. 6-ej wieczorem. „Cześć pieśni!” — Zarząd.

Zabrze. Baczność! Tow. gimnastyczne „Sokoł”! Do oddziału „Kobiet” apelujemy gorąco, ażeby regularnie uczęszczały na lekcję ćwiczeń. Zwracamy uwagę, że wobec zbliżającego się zlotu udział wszystkich drużek jest konieczny. Lekcje dla naszych drużek odbywają się w każde wtorki dla druhów w każdą środę, i każdy płatek punktualnie o godz. 8-ej wieczorem. Czołom! Zarząd.

Ligota. Tow. śpiewu „Lutnia”. Lekcje śpiewu odbywają się regularnie w każdą środę o godz. 7 wieczorem w zwykłym lokalu. Liczny udział członków i członków pożądanym.

Na Westfalię

I to na Bottrop i Battenbrock poszukujemy w miejsce dotychczasowego naszego agenta p. Moczalę,

dzielnego i sumiennego agenta,

na którego byśmy się mogli z całym zaufaniem spuścić, nie mogąc osobiście z powodu tak dalekiej odległości takowej należycie dopilnować. Agentura jest donosną a połączoną być może z poważną agenturą gazet drukowanym w nakładzie „KATOLIKA” w Bytomiu. Abonentów tyle, iż można skromnie ale pewno i niezależnie żyć. Potrzeba nam dlatego człowieka uczułowego i sumiennego. Zgłosić się można po bliższe informacje do pana Jana Wiczorka Battenbrock p. Bottrop, lub też wprost do nas.

Administracja „Górnoślazaka” Katowice - Kattowitz O.S.

Przy długoletnich cierpieniach, iszias, podagrze, reumatyzmie pomogły tabletki „K e p h a d o l” szybko i stale.